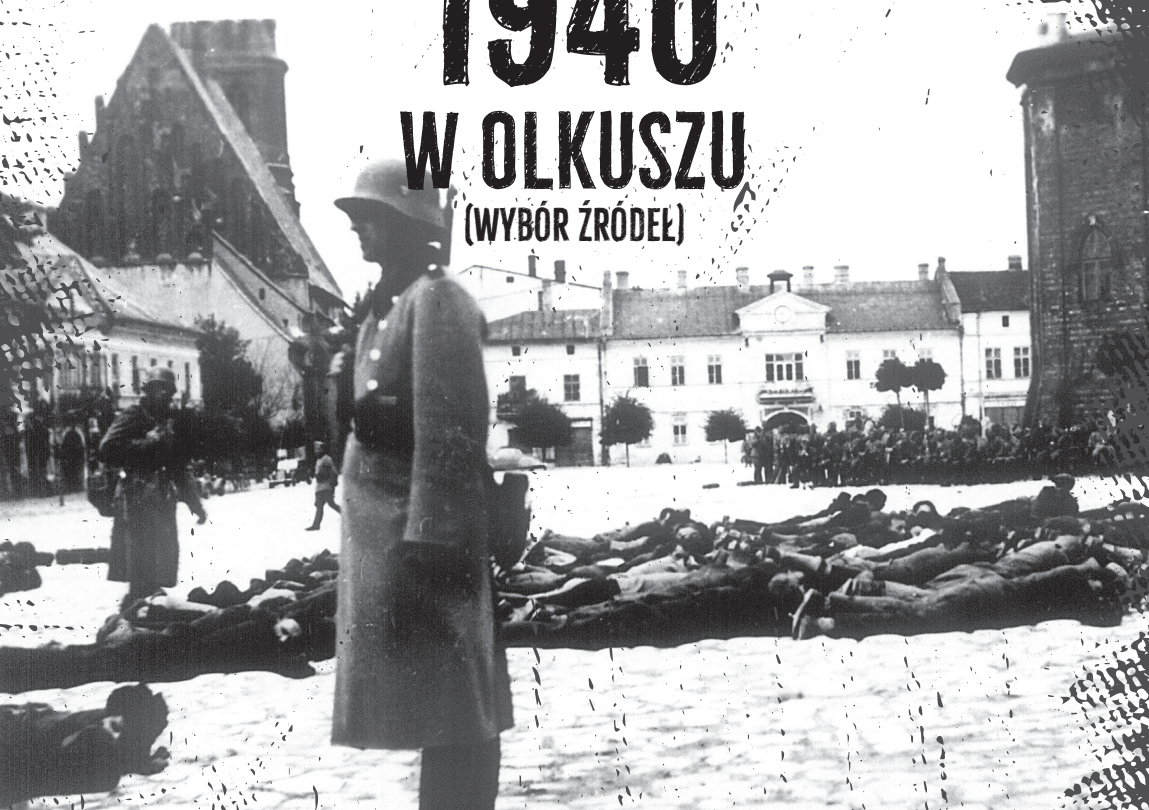


KRWAWA ŚRODA 1940 W OLKUSZU (WYBÓR ŹRÓDEŁ)



Kraków – Olkusz 2020

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie

ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków

tel. 12 421 19 61

fax 12 421 11 00

oddzial.krakow@ipn.gov.pl

Dyrektor Oddziału: dr hab. Filip Musiał

Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia” w Krakowie

ul. Dunajewskiego 8, 31-133 Kraków, tel. 12 211 70 20

Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN

Naczelnik OBEN: Michał Masłowski, tel. 12 211 70 20

oben.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN

Naczelnik OBBH: dr hab. Cecylia Kuta, tel. 12 289 20 70

obbh.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN

Naczelnik OBUWiM: dr Maciej Korcuć, tel. 12 289 20 64

obuwim.krakow@ipn.gov.pl

Wieloosobowe Stanowisko ds. Poszukiwań i Identyfikacji IPN

dr Dawid Golik, tel. 12 289 20 70

obpi.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Archiwum IPN

Siedziba: pl. M. Skulimowskiego 1,

31-020 Wieliczka, tel. 12 289 14 00, fax 12 289 14 01

Naczelnik OA: Rafał Dyrz

Czytelnia Akt Jawnych w wielickiej siedzibie Oddziałowego Archiwum IPN w Krakowie czynna jest w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 8.15 do 15.30, we wtorki i czwartki w godzinach od 8.15 do 17.45.

Oddziałowe Biuro Lustracyjne

Siedziba: ul. Dunajewskiego 8, 31-133 Kraków


Naczelnik OBL: prok. Piotr Stawowy

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN

Siedziba: ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków

Naczelnik OKŚZpNP: prok. Waldemar Szwiec

www.krakow.ipn.gov.pl

 www.facebook.com/IPNKrakow/

**KRWAWA
ŚRODA
1940
W OLKUSZU
(WYBÓR ŹRÓDEŁ)**

Kraków – Olkusz 2020



1920 1940 1980

Koordinacja projektu:

Jacek Sypień (UMiG Olkusz), Michał Masłowski (IPN Oddział w Krakowie)

Projekt, opracowanie graficzne, skład i druk:

Grafpress, ul. 29 Listopada, 32 – 300 Olkusz

Recenzent: dr Anna Czocher (IPN Oddział w Krakowie)

Opracowanie: Biuro Promocji i Informacji Publicznej UMiG w Olkuszu,

Tekst i wybór zdjęć: Jacek Sypień

Opracowanie redakcyjne: Anna Kędroń

Zdjęcia na okładce: Olkuszanie leżący na rynku podczas Krwawej Środy

(Ze zbiorów Archiwum Muzeum Regionalnego PTTK w Olkuszu)

ISBN 978-83-956508-9-5

Kraków – Olkusz 2020

© copyright:

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
& Urząd Miasta i Gminy Olkusz

Wojska niemieckie zajęły Olkusz 5 września 1939 r. Już 7 września w mieście utworzono tzw. Ortskommandantur, która przejęła pod zarząd wojskowy całość spraw cywilnych. 23 września przybył do Olskusa dr Heinrich Groll z zadaniem zorganizowania władz cywilnych. Miesiąc później, 26 października, nastąpiło formalne wcielenie do Rzeszy części terytorium przedwojennej Polski. 1 listopada 1939 r. została formalnie utworzona granica, która podzieliła dawny powiat olkuski na dwie części. Zachodnia część z Olkuszem została włączona do Rzeszy, a wschodnia do tzw. Generalnego Gubernatorstwa.

Obsadzenie posterunków granicznych nastąpiło w nocy z 20 na 21 listopada 1939 r. Już od października funkcjonował Arbeitsamt (Urząd Pracy). Rozpoczęto rejestrację bezrobotnych, którzy byli kierowani na roboty do Niemiec¹. W grudniu 1939 r. przeprowadzono spis ludności i wszyscy mieszkańcy otrzymali tymczasowe niemieckie dowody osobiste, tzw. palcówki. Represje w szczególny sposób dotknęły ludność żydowską. Już w grudniu 1939 r. Żydzi zostali zmuszeni do noszenia na lewym rękawie białych opasek z gwiazdą Dawida. Wprowadzono także obowiązek oznaczania za jej pomocą sklepów i warsztatów, których byli właścicielami. Zimą byli oni zmuszani do uprzątania śniegu. Ponadto nakazano im oddawanie kontrybucji. W lutym 1940 r. część żydowskich sklepów została zlikwidowana, a inne przejęte przez Niemców. W czerwcu 1940 r. do Olskusa przesiedlono Żydów z Chorzowa².

Wkrótce rozpoczęły się aresztowania. W kwietniu i maju 1940 r. aresztowano i wywieziono do obozów koncentracyjnych w Dachau przeszło czterdziestu mieszkańców Olskusa i ziemi olkuskiej, przedstawicieli miejscowej inteligencji: nauczycieli, urzędników, działaczy społecznych. Miało to osłabić morale mieszkańców

i pozbawić lokalną społeczność potencjalnych przywódców bądź organizatorów różnych form oporu przeciwko władzy okupanta.

W nocy 15 lipca 1940 r. w Olskuszu został zabity przez nieznanego sprawcę niemiecki żandarm Ernest Kaddatz. Do zabójstwa doszło w domu uprzednio aresztowanego, znanego olkuskiego lekarza Juliana Łapińskiego, w którym został zakwaterowany żandarm wraz z żoną. Następnego dnia Niemcy w odwecie rozstrzelali w Olskuszu dwudziestu Polaków. Było wśród nich piętnastu więźniów przywiezionych specjalnie na egzekucję z więzień w Sosnowcu i Mysłowicach oraz pięciu mieszkańców Olskusa. Spośród przywiezionych na egzekucję więźniów większość stanowili mieszkańcy beskidzkich wiosek. Pięciu urodziło się w Mesznej koło Szczyrku, dwóch w Bystrej, kolejni w Buczkowicach i Łodygowicach³.

Rozstrzelani zostali: Teofil Jurczyk (ur. 9 grudnia 1906 r. w Kluczach, syn Józefa i Józefy z Taborów), Stanisław Luboń (ur. 12 kwietnia 1906 r. w Sikorce, syn Józefa i Katarzyny z Januszków), Wawrzyniec Kuławik (ur. 8 sierpnia 1903 r. w Bydlinie, syn Waclawa i Jadwigi ze Straszaków), Jerzy Stroński (ur. 22 kwietnia 1888 r. w Petersburgu, syn Dionizego i Ludmiły), Józef Strzelecki (ur. 26 marca 1904 r. w Olskuszu, syn Stefana i Marianny z domu Kaszyca), Michał Basałyga (ur. 9 sierpnia 1917 r. w Stecowej, syn Kasjana i Dominiki z Petraszuków), Edward Bujanowski (ur. 4 października 1897 r. w Lipinach, syn Mariana i Julii z Peczów), Stanisław Juraszek (ur. 23 marca 1914 r. w Buczkowicach, syn Józefa i Julii z domu Migdał), Józef Kubica (ur. 6 lutego 1883 r. w Buczkowicach, syn Jana i Teresy z domu Faber), Władysław Kubica

¹ *Dzieje Olskusa i regionu olkuskiego*, t. 2, red. F. Kiryk, R. Kotodziejczyk, Warszawa-Kraków 1978, s. 135-137.

² K. Kocjan, *Zagłada olkuskich Żydów*, Bukowno 2017, s. 16-25.

³ W publikacjach lista nazwisk dwudziestu straconych pojawia się w różnej formie. Por. *Krwawa środa 1940*, oprac. G. Zubowa, L. Mentlewiec, koncepcja B. Szczygła, Olkusz b.r.w. [1985], s. 5; S. Ząbczyński, *Ruch Oporu i straty w ludności cywilnej na Ziemi Olskuskiej 1939-1945*, Olkusz 1999; H. Osuch, *Życie Emalierni*, Olkusz 2013, s. 84-87; O. Dziechciarz, *Przewodnik po ziemi olkuskiej. Gmina Olkusz*, t. 2, cz. 1, Olkusz 2002, s. 102; J. Sypień, O. Dziechciarz, *Pamięć śladów, śladami pamięci*, Olkusz 2015. Autorowi udało się ją ustalić i została opublikowana w: J. Sypień, *Dwudziestu straconych. Kim były ofiary?*, „Ilcusiana” 2018, nr 18, s. 63-66.

(ur. 13 stycznia 1911 r. w Mesznej, syn Antoniego i Marii z Boremskich), Józef Sternal (ur. 12 lutego 1906 r. w Buczkowicach, syn Michała i Teresy z domu Gluza), Ludwik Kwaśny (ur. 6 grudnia 1918 r. w Mesznej, syn Antoniego i Anny z Gruszków), Wojciech Laszczak (ur. 22 kwietnia 1887 r. w Bystrej, syn Michała i Anny z Paliszów), Jan Łukaszek (ur. 7 lutego 1915 r. w Bystrej, syn Szymona i Anny z Zembalów), Stanisław Łukasik (ur. 15 stycznia 1913 r. w Czeladzi, syn Andrzeja i Felicji z Wilkowskich), Józef Matlak (ur. 3 marca 1907 r. w Mesznej, syn Jana i Weroniki z Bielów), Jan Nowak (ur. 10 maja 1892 r. w Mesznej, syn Jana i Teresy z Waliczków), Stefan Nowak (ur. 10 czerwca 1920 r. w Mesznej, syn Jana i Weroniki z Gruszków), Józef Pawlicki (ur. 19 marca 1910 r. w Pabianicach, syn Wincentego i Marianny z Pilarskich), Ignacy Suchanek (ur. 12 czerwca 1900 r. w Łodygowicach, syn Ignacego i Anieli z Kaników).

Dzień później, 17 lipca 1940 r., dom Juliana Łapińskiego, w którym doszło do zabójstwa niemieckiego żandarma, został spalony i zburzony przez Niemców. Dalsze represje nastąpiły niespełna dwa tygodnie później.



Spalony dom doktora Juliana Łapińskiego.
Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK w Olkuszu

W nocy z 30 na 31 lipca 1940 r. miasto zostało otoczone kordonami policji, SS i żandarmerii. Już od około godz. 3 w nocy wywlekano z domów wszystkich mężczyzn w wieku od czterech do pięćdziesięciu pięciu lat. Zostali oni spędzeni na olkuski rynek oraz na placu przy szkole powszechnej (obecnie Szkoła Podstawowa nr 1), przy budynku Kasy Chorych (obecnie Starostwo Powiatowe), przy szkole rzemieślniczej (obecnie

Zespół Szkół nr 1), a także na rynek czarnogórski (obecnie Skwer) i pusty plac między ulicą Żuradzką a linią kolejową. Tam byli bici, maltretowani i poniżani przez Niemców. Ze szczególnym okrucieństwem traktowano olkuskich Żydów.

Podczas próby ucieczki został zastrzelony Tadeusz Lupa, pracownik olkuskiego magistratu. Ciężko pobito olkuskiego Żyda nazwiskiem Majer, posiadającego obywatelstwo USA. Według niektórych relacji został zabity. Około dwunastu ciężko pobitych mieszkańców Olkusza wywieziono do więzienia w Sosnowcu. Akcja zakończyła się około godziny czternastej–piętnastej. Jak wynika z relacji, część ofiar Krwawej Środy zmarła w następnych dniach, nie znamy jednak ich dokładnej liczby. 10 sierpnia 1940 r. zmarł olkuski proboszcz ks. Piotr Mączka⁴.

Niemieckie akcje pacyfikacyjne tego typu miały na celu zastraszenie ludności polskiej, a przez to zniechęcenie jej do jakichkolwiek prób oporu wobec zarządzeń nowych władz.

W styczniu 1945 r., kilka dni po ucieczce Niemców z Olkusza, w miejscach rozstrzelania 16 lipca 1940 r. dwudziestu Polaków stanęły drewniane krzyże z koroną z drutu kolczastego i metalowymi tablicami z wypisanymi ręcznie nazwiskami pomordowanych. Krzyże i tablice zostały przygotowane i ustawione przez pracowników olkuskiej fabryki naczyń emaliowanych. W tym samym roku odbyła się uroczysta msza polowa w intencji ofiar, a 1 maja – manifestacja robotnicza. Wtedy też ulicę Ogrodzieniecką przemianowano na 20 Straconych. 1 września 1961 r. uroczystie odsłonięto dwie kamienne tablice upamiętniające dwudziestu straconych mężczyzn. Zostały one wmurowane przy ruinach domu doktora Łapińskiego i przy domu Marii Januszek. Po dwóch latach tablice zostały przeniesione w inne miejsce w związku z budową drogi Kraków – Katowice (obecna DK 94)⁵.

Podczas obchodów 42. rocznicy Krwawej Środy 31 lipca 1982 r. na oluskim Ryнку

⁴ W. Leśniak, *Olkuska Bazylika św. Andrzeja na tle dziejów miasta i parafii*, Olkusz 2006, s. 86.

⁵ *Krwawa środa 1940*, op. cit., s. 11–12.

odsłonięto marmurową tablicę upamiętniającą to wydarzenie, a na Skwerze (czyli dawnym rynku czarnogórskim) – obelisk z pamiątkową tablicą. Płyte na Ryнку odsłanili m.in. Gertruda Kulawik – wdowa po zamordowanym 16 lipca 1940 r. Wawrzyńcu Kulawiku – wraz z córką Stanisławą Jasicą oraz syn zamordowanego tego dnia Teofila Jurczyka.

W 2016 r. do Urzędu Miasta i Gminy w Olkuszu zwróciła się z pismem grupa mieszkańców domów przy ulicach 20 Straconych i Dąbrowskiego. Proponowali, aby uczcić pamięć pomordowanych poprzez ufundowanie pamiątkowej tablicy z nazwiskami rozstrzelanych. Rok później staraniem olkuskiego magistratu na obu obeliskach zostały umieszczone pamiątkowe tablice z imiennymi listami ofiar. Już od 1945 r. pamięć o dwudziestu rozstrzelanych Polakach i Krwawej Środzie była żywa wśród mieszkańców Olkusza, w przeciwieństwie do pamięci o wymordowanych trzech tysiącach olkuskich Żydów⁶. Dopiero od niedawna poza rocznicowymi obchodami Krwawej Środy organizowane są także obchody kolejnych rocznic zagłady olkuskich Żydów.

Egzekucja dwudziestu Polaków 16 lipca 1940 r. była pierwszą masową egzekucją, do jakiej doszło w Olkuszu. Z kolei Krwawa Środa 31 lipca 1940 r. okazała się pierwszą masową akcją pacyfikacyjną na terenie Olkusza i ziemi olkuskiej, do jakiej doszło podczas okupacji⁷. Warte podkreślenia jest to, że ofiarami Krwawej Środy w Olkuszu byli wszyscy mieszkańcy miasta, zarówno Polacy, jak i Żydzi, dlatego pamięć o tych tragicznych wydarzeniach powinna łączyć, a nie dzielić⁸.

⁶ Por. M. Canin, *Przez ruiny i zgliszcza. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce*, Warszawa 2018, s. 396.

⁷ 17 lipca 1940 r. miała miejsce akcja pacyfikacyjna w Czeladzi, która także przetrwała w pamięci mieszkańców jako „krwawa środa”. Jej przebieg był zbliżony do Krwawej Środy w Olkuszu. Zob. <http://czeladz.blogspot.com/2010/12/krwawa-sroda.html> (dostęp: 24.07.2020).

⁸ W publikacjach m.in. Yad Vashem i Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie pojawiały się informacje, z których wynikało, że ofiarami olkuskiej Krwawej Środy byli tylko Żydzi (nie wspomniano o Polakach). Zapis starań o przywrócenie pamięci o wszystkich ofiarach okupacji można znaleźć m.in. w: *Olkusz – zagłada i pamięć*, red. I. Cieślak, O. Dziechciarz, K. Kocjan, Olkusz 2007.

Aby oddać głos ofiarom i naocznym świadkom Krwawej Środy, przedstawiamy kilkanaście relacji. Część z nich stanowi przedruk z wcześniejszych publikacji. Nie ingerowaliśmy w treść relacji, ich język, opinie ani oceny autorów. Niekiedy relacje różnią się od siebie, jeśli chodzi o opis, czas i miejsce poszczególnych zdarzeń. Niektóre były spisywane zaraz po wojnie, inne kilkadziesiąt lat po jej zakończeniu. Niemniej, wszystkie są cennym źródłem do poznania tragicznych wydarzeń 1940 r. w Olkuszu⁹.

Prezentujemy także archiwalne fotografie ukazujące przebieg Krwawej Środy w Olkuszu, wykonane przez Niemców dokumentujących akcję pacyfikacyjną. Po zakończeniu akcji Niemcy zanieśli kliszę do wywołania w olkuskim zakładzie fotograficznym Włodzimierza Dębca. Ten z narażeniem życia potajemnie wykonał kilka odbitek fotograficznych, a następnie je ukrył. Po wojnie przekazał fotografie władzom. Obecnie kopie tych zdjęć znajdują się w zbiorach Muzeum Regionalnego PTTK w Olkuszu. Piętnaście nieznanymi wcześniej fotografii dokumentujących Krwawą Środę, także wykonanych przez któregoś z niemieckich żołnierzy, zostało wystawionych w 2008 r. na internetowym portalu aukcyjnym. Dwie z nich zakupił olkuski magistrat, a następnie przekazał do olkuskiego muzeum.



Uroczystości rocznicy Krwawej Środy, 2006.
Fot. arch. UMiG Olkusz

⁹ Poza prezentowanymi relacjami ujęte w formie literackiej wspomnienia spisali m.in. Lech Klewzyńc (1930–2017) i Ryszard Ryza (1937–2018). Zob. L. Klewzyńc, *Niemiecka okupacja Olkusza w latach 1939–1945 w oczach dziecka*, t. I, Kraków 2014, s. 130–138; R. Ryza, *Moje z Olkuszem Brylantowe Gody*, Olkusz 2017.

RELACJE OFIAR I ŚWIADKÓW

MARIAN KICIARSKI

(1902-1974)

Urodzony 6 kwietnia 1902 r. w Angelówce, pow. Złoczów, zmarł 21 kwietnia 1974 r. Jako ochotnik brał udział w obronie Lwowa w 1918 r. W 1928 r. ukończył studia medyczne na Uniwersytecie Lwowskim. Jako lekarz pracował m.in. we Lwowie, Pilźnie k. Tarnowa, Brzostku k. Jasła, a od 1933 r. w Olkuszu. W 1935 r. ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Podczas okupacji działał w ZWZ/AK (ps. „Jur”). Był szefem Obwodu Sanitarnego pułku „Srebro” AK. Po wojnie kontynuował praktykę lekarską (na podstawie: L. Kluczewski, M. Kundera-Leśniak, *In Memoriam. Biografie lekarzy, lekarzy dentyistów pracujących na terenie powiatu olkuskiego zmarłych w latach 1918–2006. Historia powstania Szpitala św. Błażeja w Olkuszu, Olkusz* b.r.w., s. 42–43).

W nocy z 15 na 16 lipca 1940 r., około godziny dwudziestej trzeciej, wezwany zostałem telefonicznie przez posterunek policji niemieckiej w Olkuszu do willi dr. med. Juliana Łapińskiego, przebywającego od 21 maja 1940 r. w Dachau. Oświadczono mi, że w willi ranny został policjant niemiecki. Zanim zdołałem się ubrać, wpadł do mieszkania zdenerwowany policjant niemiecki. Ponagłony uderzeniami kolby karabinu w plecy, wśród obelg pod adresem moim, Olkusza i wszystkich Polaków (*Polnische Schweine* itd.), biegiem znalazłem się na miejscu wypadku. Zostałem tam już dyżurnego lekarza ze szpitala, absolwenta medycyny Rządowskiego, oraz policję i żandarmerię. Postrzelony policjant, niejaki Ernest Kaddatz z Liepenhagen, leżał na wznak na podłodze w kałuży krwi. Oględziny lekarskie wykazały wlot kuli w okolicy rękoności mostka, a z rany wylotowej między łopatkami wyciekła krew. Denat nie żył już, z czym nie

chcieli pogodzić się policjanci i żandarmeria, domagając się ratowania go. Tymczasem przybyli na miejsce wypadku i inni lekarze olkuscy, między innymi dr Wacław Kallista, dr Marian Auerhan-Gluszecki oraz felczer szpitalny Władysław Woźniak. Przybyli też niemieccy dostojnicy partyjni i administracyjni z ówczesnym landratem Grollem na czele (dr Heinrich Groll, Diplom – Bucherrevisor beim Landesfinanzamt Karlsruhe als Vertreter in Steuersachen amtlich zugelassen, urodzony 5 marca 1902 r. w Bretten, powiat Karlsruhe, zam. w Pforzheim, Durlacherstr. 26). Groll był wypadkiem bardzo przejęty. Pytał o nasze lekarskie zdanie co do odległości, z jakiej oddano strzał, przyczynę śmierci itd. Wypytywał się obecnych o okoliczności, w jakich denat do domu się sprowadził itp. Z tych dochodzeń wynikało, że denat wprowadził się na jeden dzień przed wypadkiem do willi (w której od chwili aresztowania dr. Łapińskiego mieszkały na pierwszym piętrze jedynie żona i dwie córki dr. Łapińskiego) oraz że na kilka dni przed wypadkiem ktoś włamał się do niezamieszkałych pokoi na parterze, ale został spłoszony. Pamiętam najdokładniej, że Groll na podstawie powyższych okoliczności orzekł, iż niewątpliwie chodzi w tym wypadku o przypadkowe zabicie policjanta przez spłoszonego złodzieja, który o wprowadzeniu się policjanta mógł nie wiedzieć. Z wypowiedzi żony denata wynikało, że w pewnej chwili mąż jej, obudzony szmerem dochodzącym z sąsiedniego pokoju, usiadł na łóżku i w momencie tym otworzyły się drzwi pokoju, w których stanął jakiś osobnik w ubraniu cywilnym. W chwili, gdy denat chciał sięgnąć po leżący pod poduszką rewolwer, ugodzony został kulą z rewolweru przez stojącego w drzwiach osobnika. Na krześle obok łóżka wisiał mundur policyjny denata, z czego wnioskować należy, że strzelający wiedział, iż strzela do policjanta niemieckiego, strzelał więc w swojej obronie. Ponieważ policjant wprowadził się do willi dzień przedtem, złodziej nie przypuszczał, że ktoś na parterze willi będzie obecny.



Kolumna prowadzona po olkuskim rynku.
Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK w Olkuszu

Okoliczności te zostały stwierdzone przez Grolla, który na tej podstawie oświadczył oficjalnie z wyraźną ulgą, że chodzi o przypadek, a nie, jak się wyraził, o jakiś mord polityczny. Odczuwało się, że Groll oświadczenie to złożył niejako oficjalnie dlatego przede wszystkim, by jako landrat nie spotkał się z zarzutem, że na jego terenie wydarzył się mord polityczny. Dokonana w kilka dni później przez lekarza powiatowego niemieckiego z Chrzanowa sekcja wykazała, że kula rozerwała aortę i że śmierć była natychmiastowa. Społeczeństwo olkuckie, przerażone wypadkiem, znając represje w analogicznych wypadkach stosowane gdzie indziej, uspokoiło się, dowiedziawszy się o okolicznościach, w jakich zabójstwo nastąpiło. Niestety, już następnego dnia po wypadku, po południu, przyjechało do Olkusza gestapo i SS w liczbie kilkuset ludzi, zwołano na rynek wszystkich olkuckich Niemców (napływowowi urzędnicy), skąd udano się pod dom dr. Łapińskiego. Z opowiadania mieszkańców Olkusza i okolicy, którzy z daleka przyglądali się akcji, jej przebieg znany

jest dokładnie. Pod murem domu ustawiono dwudziestu Polaków, w tym piętnastu Ślązaków, więźniów politycznych z więzienia myśłowickiego i sosnowieckiego oraz pięciu mieszkańców Olkusza zabranych doraźnie z mieszkań na podstawie listy policyjnej.

Ludzi tych rozstrzelano o godzinie dwudziestej, strzelając do nich salwami. Wszyscy zachowali się po bohatersku, kilku z nich zdołało krzyknąć: „Niech żyje Polska”. Zginęli wówczas: 1) Teofil Jurczyk, ur. 9 grudnia 1906 r., zam. w Olkuszu; 2) Wawrzyniec Kulawik, ur. 8 sierpnia 1903 r. w Bydlinie, robotnik, zam. w Olkuszu; 3) Stanisław Luboń, ur. 13 kwietnia 1906 r. w Olkuszu, rob., zam. w Olkuszu, przedwojenny działacz społeczny; 4) Jerzy Stroński, ur. 22 kwietnia 1888 r. w Leningradzie, zam. w Olkuszu, emer. pułkownik WP, członek konspiracji; 5) Józef Strzelecki, ur. 26 marca 1904 r. w Olkuszu, fotograf, zam. w Olkuszu, członek konspiracji; 6) Michał Barałyga, ur. 9 sierpnia 1917 r. w Stecowej; 7) Edward Bujanowski, ur. 4 października 1897 r. w Lipinach; 8) Stanisław Juraszek, ur. 23 marca 1914 r.



Mieszkańcy Olkusza leżeli przez 10 godzin na bruku olkuskiego rynku. Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK w Olkuszu



Niemieccy żołnierze wokół grupy olkuszian leżących na rynku. Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK w Olkuszu



Mieszkańcy Olkusza leżą na rynku w trakcie Krwawej Środy. Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK w Olkusz

w Buczkowicach; 9) Józef Kubica, ur. 6 lutego 1883 r. w Buczkowicach; 10) Władysław Kubica, ur. 13 stycznia 1911 r. w Mecznej; 11) Ludwik Kwaśny, ur. 6 grudnia 1918 r. w Mecznej; 12) Wojciech Laszczak, ur. 22 kwietnia 1887 r. w Bystrej; 13) Jan Łukasek, ur. 7 lutego 1915 r. w Bystrej; 14) Stanisław Łukasik, ur. 15 stycznia 1913 r. w Czeladzi; 15) Józef Madlak, ur. 3 marca 1907 r. w Mecznej; 16) Jan Nowak, ur. 10 maja 1892 r. w Mecznej; 17) Stefan Nowak, ur. 10 czerwca 1920 r. w Mecznej; 18) Józef Pawlicki, ur. 19 marca 1910 r. w Pabianicach; 19) Józef Sternal, ur. 12 lutego 1906 r. w Buczkowicach; 20) Ignacy Suchaczek, ur. 12 czerwca 1900 r. w Łodygowicach.

Zwłoki rozstrzelanych zostały przez Niemców natychmiast po egzekucji wywiezione samochodem w kierunku Trzebini. Złożyli je na auto Żydzi, których Niemcy wraz z piętnastoma Polakami przywieźli ze sobą. Następnego dnia, tzn. 17 lipca 1940 r., zwołani zostali Niemcy ponownie



Podczas Krwawej Środy. Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK w Olkusz

pod willę dr. Łapińskiego, dokąd przybyło też obecne w Olkusz od poprzedniego dnia gestapo i SS. Trzech gestapowców (pochodzących prawdopodobnie z Wrocławia) podłożyło we wszystkich pokojach parterowych willi materiał palny i za pomocą bomb zapalających budynek podpalone. To samo zrobiono z oficyną. Oba budynki do wieczora spłonęły. Dnia 31 lipca 1940 r., po północy, przyjechała do Olkusza ponownie ekspedycja karna złożona z gestapowców, SS, żandarmerii, policji niemieckiej i prawdopodobnie także żołnierzy Wehrmachtu. Od godziny drugiej do rana wywlekano z domów wszystkich mężczyzn w wieku od czternastu do pięćdziesięciu pięciu lat, w mieszkaniach zaś przeprowadzano rewizje, znęcając się nad kobietami, dziećmi. Miasto otoczono gęstym pierścieniem patroli, u wlotu i wylotu ulic ustawiono karabiny maszynowe. Wywleczeni z domów mężczyźni musieli stać długo twarzą do muru domów z rękami podniesionymi do góry, w końcu podzielono ich na kilka grup i zaprowadzono część na rynek, a resztę na place przy budynkach szkolnych i innych, gdzie kazano im leżeć bez ruchu twarzą do ziemi z rękami wyciągniętymi wzdłuż ciała. Wśród wyzwick i obelg znęcano się nad wszystkimi w wszelki możliwy sposób, kopiąc, deptając butami po głowach i piętach, bijąc nahajami i kolbami, urządzając „spacer na czworakach”, tj. chodzenie na kolanach i łokciach itp. Najwyrafinowanej dręczono nieszczęśliwych na tzw. Czarnej Górze, gdzie kazano im czołgać się i padać w znajdujące się tam bajora wody, maszerować w szyku wojskowym, przy czym na przodzie kazano nieść chorągiew polską znaną w tym dniu przy rewizji na strychu jednego z domów. Maszerującym kazano śpiewać polskie pieśni, bijąc równocześnie każdego kijami, kolbami i „bykowcami”. Jeden z maltretowanych, pracownik magistratu Tadeusz Lupa, w wieku około dwudziestu pięciu lat, znajdujący się w grupie na placu przy budynku Kasy Chorych, nie mogąc znieść tych tortur, próbował ratować się ucieczką. Zerwał się nagle z ziemi, lecz w momencie, gdy próbował przedostać się przez płot, otrzymał osiem kul karabinowych



Rewizja osobista podczas Krwawej Środy.
Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK w Olkusz

w brzuch. Nieszczęśliwy, wijąc się z bólu, zmarł na oczach oprawców i maltretowanych. Równocześnie Niemcy z jeszcze większą energią i systematycznością znęcali się nad Polakami. Akcje zakończono około godziny trzeciej po południu. Dwunastu ciężko skatowanych wywieziono do więzienia w Sosnowcu, kilkadziesiąt ciężko pobitych zniosła na noszach względnie odprowadziła do domów rodzina. W dniu tym, jak i w dniach następnych, wszyscy lekarze w Olkuszach zajęci byli udzielaniem pomocy lekarskiej pobitym. Wśród pobitych, których opatrywałem, wyjątkowo bestialsko zmasakrowany był Żyd olkuski, niejaki Majer, obywatel USA, o czym Niemcy wiedzieli. Ofiarą tych zajść był m.in. także olkuski proboszcz, ksiądz Piotr Mączka, który w dniu 10 sierpnia 1940 r. zmarł. Nazwisk przyjezdnych Niemców biorących udział w akcji nie zdołano ustalić. Z miejscowych Niemców byli obecni: landrat Groll, orstgruppenleiter NSDAP dr praw Pokorny, komendant Schupo, komendant żandarmerii, burmistrz Rudolf Skaletz (ze

Stilerfeld, Śląsk). Ten ostatni odnosił się zawsze szczególnie wrogo do Polaków, a w czasie akcji okazywał głośno swoje zadowolenie. Grolowi, kierownikowi Kasy Chorych Kriestowi (ze Śląska Opolskiego) i Pokornemu udało się „wyreklamować” lekarzy i kilku Polaków urzędników. Dzień 31 lipca 1940 r. nazwany został „olkuską krwawą środą”¹⁰.

HENRYK OSUCH (1914-2005)

Wieloletni pracownik olkuskiej fabryki naczyń emaliowanych, autor spisanych w 1963 r. wspomnień *Życie Emalierni*, a także kroniki Olkusza czasów II RP (zaginionej).

W maju 1940 r. między innymi wywieźli do obozu koncentracyjnego w Dachau dyrektora

¹⁰ M. Kiciarski (ps. „Jur”), *Olkusz pod okupacją hitlerowską. Wspomnienia lekarza*, „Przegląd Lekarski” 1968, nr 1, s. 230-231.



Mieszkańcy Olkusza leżący na rynku podczas
Krwawej Środy.
Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK w Olkuszu

olkuskiego szpitala, majora WP, dr. med. Juliana Łapińskiego (mieszkanie stało niezamieszkałe). 14 lipca 1940 r. willę dr. Łapińskiego, mieszczącą się przy ul. Ogrodzienieckiej, oddano niemieckiemu żandarmowi o nazwisku Ernest Kaddatz. W nocy z 15 na 16 lipca do willi zakradł się złodziej, sądząc, że willa dalej jest niezamieszkała. Tymczasem Kaddatz, słysząc podejrzane szmery, obudził się i zanim zdążył zorientować się w sytuacji, został przez wystraszonego złodzieja z własnej broni zastrzelony. Stwierdził to oficjalnie niemiecki starosta Groll. Gestapo i SS nie uznały tego stwierdzenia, lecz podciągnęły to pod mord polityczny. Nad Olkuszem zawisła groźba odwetu. 16 lipca 1940 r., od godziny trzynastej, policjant niemiecki chodził po Sikorce i, według listy sporządzonej przez zamieszkałych tam volksdeutschów, zabierał z domów mężczyzn. Zabrał Teofila Jurczyka (ur. 9 grudnia 1906 r. w Olkuszu, ojca Zygmunta, pracownika OFNE), Stanisława Lubonia (ur. 13 kwietnia 1906 r. w Olkuszu, instruktora PW w szkołach średnich) i dopytywał się o Wacława Sierkę. Ostrzeżony przez

sąsiadów Sierka wyskoczył oknem i skrył się w polu pomiędzy bruzdami kartofli. Nie zastawszy Sierki, policjant poszedł po Stanisława Bigaję (od 1937 r. delegata, ojca Emilii Bratek, pracownika TT-OFNE). Bigaja nie było w domu, wówczas policjant wydał jego żonie rozkaz, aby po powrocie mąż natychmiast zameldował się w magistracie. Policjant wrócił i zabrał z domu Wawrzyńca Kulawika (ur. 8 sierpnia 1903 r. w Bydlinie, pracownika PKP, szwagra Lubonia). Prowadząc ich do magistratu, zabrał po drodze z miasta Jerzego Strońskiego (ur. 22 kwietnia 1883 r. w Leningradzie, emeryta, pułkownika WP, kierownika kina „Rosa”) i Józefa Strzeleckiego (ur. 26 marca 1904 r. w Olkuszu, fotografa „Światłocień” i „hejnalistę”). Na rynek olkuski ściągnięto zamieszkałych w Olkuszu Niemców i volksdeutschy. Przed magistrat zajęchała ciężarówka, a w niej, pod eskortą, siedziało już piętnastu innych mężczyzn, przywiezionych z więzienia „Radocha” w Sosnowcu, a mianowicie:

1. Baralgy Michał,
ur. 9 sierpnia 1917 r. w Stecowej,

2. Bujanowski Edward,
ur. 4 października 1897 r. w Lipinach,
3. Juraszek Stanisław,
ur. 23 marca 1914 r. w Buczkowicach,
4. Kubica Józef,
ur. 6 lutego 1889 r. w Buczkowicach,
5. Kubica Władysław,
ur. 13 stycznia 1911 r. w Mlecznej,
6. Kwaśny Ludwik,
ur. 6 grudnia 1918 r. w Mlecznej,
7. Laszczak Wojciech,
ur. 22 kwietnia 1887 r. w Bystrej,
8. Łukasek Jan,
ur. 7 lutego 1915 r. w Bystrej,
9. Łukasik Stanisław,
ur. 15 stycznia 1913 r. w Czeladzi,
10. Madlak Józef,
ur. 3 marca 1907 r. w Mlecznej,
11. Nowak Jan,
ur. 10 maja 1892 r. w Mlecznej,
12. Pawlicki Józef,
ur. 19 marca 1910 r. w Pabianicach,

13. Sternal Józef,
ur. 12 lutego 1906 r. w Buczkowicach,
14. Suchaczek Ignacy,
ur. 12 czerwca 1900 r. w Łodygowicach.

Do podstawionej ciężarówki wyprowadzono z magistratu pięciu uprzednio wymienionych olkuszian, boso i bez marynarek, a tylko w spodniach i koszulach, z rękami związanymi w tyle. W tym czasie nadszedł Stanisław Bigaj zameldować się „na rozkaz”. Usłyszawszy ostrzeżenie jakiegoś życzliwego człowieka: „Co, śmierci szukasz?” – pośpiesznie wycofał się i schował w bramie. Ciężarówka ze skazańcami odjechała na ul. Ogrodzieniecką. Dziesięciu mężczyzn wyładowano z ciężarówki za willą dr. Łapińskiego, a drugich dziesięciu – po drugiej stronie ulicy, za domem Marii Januszek. Obydwa domy otoczył tłum Niemców. Nieliczni Polacy, mieszkańcy kilku domów mieszczących się przy ul. Bartosza Głowackiego, Pułaskiego i Sobieskiego, sprzed swoich domów z przerażaniem obserwowali zbiorowy mord



Grupa olkuskich Żydów zmuszona do pozowania z Niemcami na olkuskim rynku.

Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK



Niemcy sprawdzają dokumenty olkuszian podczas Krwawej Środy. Plac na Czarnej Górze obok torów kolejowych i rzeki Baby.

Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK

dokonywany przez zbirów hitlerowskich na niewinnej ludności polskiej. Pierwsza salwa padła do dziesięciu Polaków stojących przy ścianie domu Marii Januszek, a druga salwa – do stojących przy domu dr. J. Łapińskiego. Przed salwą Jerzy Stroński odwrócił się twarzą do plutonu egzekucyjnego i krzyknął: „Ginę niewinnie”, natomiast Józef Strzelecki: „Niech żyje Polska!” (obydwaj należeli do organizacji konspiracyjnej). Niektórzy członkowie plutonu egzekucyjnego, kierowani widocznie jakimś wyrzutem sumienia, nie strzelali wprost do skazanych, lecz ponad ich głowami, o czym świadczyły (ogładane po egzekucji) ślady kul widoczne wysoko pod dachem. Po dokonanej zbrodni jeden z olkuskich lekarzy, Marian Kiciarski, przymusowo ściągnięty na miejsce egzekucji, musiał stwierdzić zgon każdego z rozstrzelanych. Jeszcze żyjących dobijał wystrzałem z rewolweru



Niemcy sprawdzają dokumenty olkuszian podczas Krwawej Środy. Plac na Czarnej Górze obok torów kolejowych i rzeki Baby.

Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK

oficer niemiecki Sturmbannführer SS Patermann. Po egzekucji na miejsce zbrodni zajęła ciężarówka, z której wysiadło kilkunastu Żydów ubranych w granatowe kombinezony. Żydzi załadowali dwadzieścia trupów do ciężarówki, sami do niej powsiadali i odjechali w kierunku Żurady. Ludność polską okryła głęboka żałoba. Następnym aktem zemsty miało być spalenie wszystkich domów mieszczących się przy ulicy Ogrodzienieckiej. Na skutek interwencji tłumacza (utajonego Żyda, który był tłumaczem w Kriminal Polizei) zrezygnowano z tego, ale bombami zapalającymi spalono willę dr. J. Łapińskiego, która spłonęła doszczętnie wraz z całym bogatym wyposażeniem lekarskim.

Po wyzwoleniu zmieniono nazwę tej ulicy z Ogrodzienieckiej na ulicę 20 Straconych. W miejscach egzekucji położono skromne płyty nagrobkowe. Rokrocznie, w rocznicę wyzwolenia, odbywa się pochód do tych miejsc, gdzie społeczeństwo Olkusza (w tym przedstawiciele władz, zakładów pracy, młodzież szkolna) składa na tych płytach wieńce i wiązanki kwiatów. W dwa tygodnie po tej zbrodni niemieckiej nastąpiła w Olkuzie tzw. Krwawa Środa, wśród której ofiar było ponad 80% załogi Olkuskiej Fabryki Naczyń Emaliowanych.

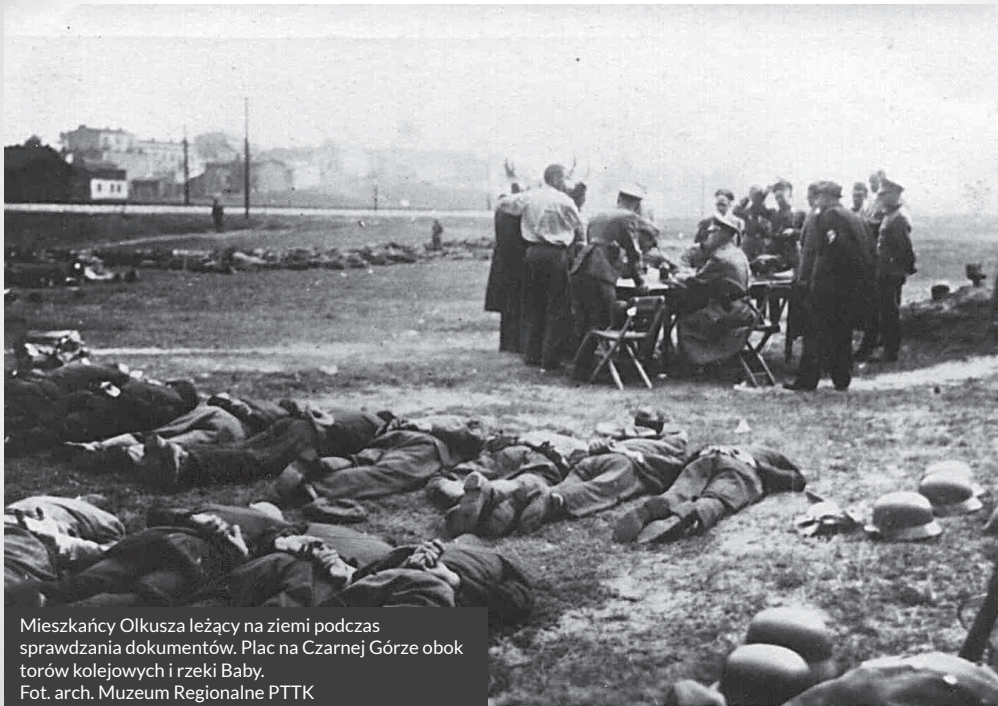
Wyjątek z pamiętnika autora: „U pp. Jochymków byłem częstym gościem, bo to tajne gazetki, wiadomości radiowe i zawsze coś nowego usłyszałem. Pewnego dnia p. Jochymkowa ze łzami w oczach ostrzegła mnie: »Niech pan ucieka, bo mają przyjąć po pana i aresztować. Mówił mi o tym Zdralek (czeski volksdeutsch), pracownik Arbeitsamtu, który u mnie mieszka«. Gdzie miałem uciekać? Państwo Jochymkowie »zameldowali« mnie u swoich krewnych na Hutkach.

Po kilku dniach, 30 lipca 1940 r., wróciłem, aby dowiedzieć się, czy gestapo było po mnie. Nikt się o mnie nie pytał. Zostałem więc w domu. Tymczasem w nocy na 31 lipca 1940 r. o godzinie czwartej trzydzięci szarpanie za kłamkę, kopanie w drzwi, bicie kolbą karabinu w ramy okienne i niemieckie przekleństwa postawiły nas na nogi. Mama pobiegła do okna i zobaczywszy

niemieckie hełmy, krzyknęła: »Heniu, synu drogi, przyszedł po ciebie«. A za drzwiami ryki: »Die Tür aufmachen! Schnell, schnell!!!« i łomotanie kolbami karabinów po drzwiach. Wpadli do mieszkania jak rozwścieczone bestie, z hukiem i przekleństwami, z wymierzonymi w każdego z nas automatami. Ledwie zdążyliśmy (ja i siedemnastoletni brat, Stasiu) włożyć spodnie, gdy potężnym uderzeniem i kopnięciem wyrzucono nas na podwórze. Tu czekało już, z gotowymi do strzału automatami, dalszych czterech zbirów z SS-Waffen, którzy kazali nam podnieść

okiem wokoło... Na rogach rynku ustawione były karabiny maszynowe i działka przeciwpancerne. Na stole – stacja nadawczo-odbiorcza krótkofalówki.

Przez głowę przelatowały mi błyskawicznie myśli: »czyżby egzekucja?«. »Szubienicy nie ma, drzew, na których by nas miano wieszać, w pobliżu nie ma – a może nas rozstrzelają?«. »Tamtych dwudziestu rozstrzelano dwa tygodnie temu, to może i teraz coś się stało i zapłacimy ze Stasiem za to życiem?«. Przy stole wylegitymowano nas i padł rozkaz: »odprowadzić



Mieszkańcy Olkusza leżący na ziemi podczas sprawdzania dokumentów. Plac na Czarnej Górze obok torów kolejowych i rzeki Baby.
Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK

»Hände hoch« (ręce do góry) i popędzili nas, bijąc kolbami karabinów po plecach, na rynek Czarnej Góry (mieszkaliśmy przy rynku w domu p. Straszakowej). Z domu dobiegał nas pisk dzieci (Wiesi i Halinki) oraz krzyk i płacz kobiet (siostr i matki). Przeprowadzono rewizję i zdemolowano mieszkanie. Przyprowadzono nas, z rękami podniesionymi do góry, do stołu, za którym siedziało kilku zbirów z trupimi główkami na czapkach i SS-Waffen na hełmach. Rzuciłem

(znam język niemiecki). Ustawiono nas w luce pomiędzy domem Malika i sąsiednim (staliśmy tak pół godziny obydwa, otoczeni zgrają Niemców). »Nie oglądać się« – ryknął Szwab. Podszedł do nas czeski Niemiec i mówi: »tera bedom was strzelać – jak powiem: uciekać – uciekajta – jak zdążycie uciec – wasze szczęście – a jak nie – kaput«. Wiedziałem, że to jest prowokacja. Powiedziałem Stasiowi: »nie ruszaj się, bo jak będziemy uciekać, to nas zastrzelą i będą mieli pretekst – zastrzeleni w czasie



Mosze Hagerman zmuszony do pozowania z Niemcami. Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK

ucieczki. Zacząłem Niemca prosić: »zwolnijcie brata – to jeszcze dziecko – zwolnijcie go, już starszy brat zginął, to chyba wystarczy«. Stasiu stał obok mnie w odległości pięciu kroków. Spojrzał na mnie i mówi: »Heniu! Mama tego nie przeżyje«. – »Nie rozmawiać!« – ryknął Szwab. Za naszymi plecami repetowano karabiny. Odwróciłem głowę. W odległości około sześciu metrów ustawiano karabin maszynowy. – »Nie odwracać się!« – krzyknął któryś z żołnierzy. Nie miałem złudzeń! »A więc – to już koniec, a przecież mam dopiero dwadzieścia sześć lat, a świat jest taki piękny, więc żal umierać. Umieram tylko dlatego, że jestem Polakiem«. W oczekiwaniu na śmierć począłem sobie wyobrażać, jak będę umierać. W pewnym momencie szcęk karabinów ustał. Stopniowo, powoli, obejrzałem się za siebie. Struchlałem! SS-mani prowadzili p. Jochymka (godzina piąta dziesięć). »No, teraz na pewno będzie egzekucja«. Ustawiono go obok nas. Stał błydy, popatrzył na nas i nic się nie odzywał. – »Może sobie myśli, że ja go wydałem, że mnie ostrzegał przed aresztowaniem?« – przemknęło

mi przez myśl (nie mogłem mu się wytłumaczyć, że to jest nieprawda – cały czas kojarzyłem to sobie z moim aresztowaniem i ostrzeganiem mnie przez pp. Jochymków). Po pewnej chwili (piąta dwadzieścia) od ulicy Wodociągowej przyprowadzili Mistrzyka i Güntera. Mocno mnie to zaciekawiło, gdyż nasze życie zaczynało się przedłużać... Stało nas już w szeregu pięciu. O godzinie szóstej przyprowadzono Stanisława Kowalskiego i Kazimierza Sapińskiego, a po chwili ze wszystkich stron rynku zaczęto sprowadzać mężczyzn grupami po ośmiu, dwunastu, a między nimi byli: Edward Kulak, Henryk Straszak, Władysław Trzaska, Zygmunt Gwiazda z piętnastoletnim synem Czesławem, Ryszard Leśniak, Stanisław Filippek, Sylwester Buchalik, Józef Szczygieł, Józef Cader, Mędrak i wielu, wielu innych. Ochłonąłem... Egzekucji nie będzie! Stasiu uśmiechnął się do mnie, bo odczuł wielką ulgę – będziemy żyć!!! Leżeliśmy twarzą do ziemi, z rękami założonymi do tyłu. Twarz musiała być podparta nosem o ziemię. Jeżeli któryś z leżących kładł na ziemi policzek – Niemiec kopnięciem w twarz

przywracał go do «właściwej» pozycji. Do stołu przyprowadzono Bazylego Kowalczuka, który przez dwadzieścia lat był nauczycielem w Szkole Podstawowej nr 1 w Olkusz. Zaraz na wstępie Kowalczuk oświadczył: »ich bin nicht Pole, ich bin Ukrainer«. Po obejrzeniu jego dokumentów puszczono go wolno do domu (dwadzieścia lat był nauczycielem w polskiej szkole, jadł polski chleb, zarabiał trzykrotnie więcej od przeciętnego obywatela polskiego, którego dzieci uczył, bił i kopał. W bezsilnej wściekłości zacisnąłem zęby, ażeby mu nie plunąć w twarz).

Przyprowadzono partię Żydów. Poczęto się znęcać nad nimi w tak bestialski sposób, że nie można było na to patrzeć i każdy dziwił się w duchu, że człowiek zdolny jest do popełniania takich okrucieństw. Dwóm młodym Żydom – Głajtmanowi (ps. »Bankier«) i Krukowi, piętnaście i szesnaście lat – kazano rzucać do siebie olbrzymim kamieniem, ważącym

około 50 kg. Jeden z nich z trudem udźwignął ten kamień, lecz drugi, chwytając go, przeurócił się. Wówczas Niemiec kazał mu położyć się twarzą (nosem) na tym kamieniu. »Bankier« to wykonał, a Szwab stanął mu okutym butem na głowie i przez dłuższą chwilę utrzymywał na jednej nodze równowagę, miażdżąc twarz nieszczęsnemu chłopcu. Żyd początkowo piszczał, aż stracił przytomność. Wylano na niego kubeł zakwaszonej i posmołowanej wody, zacerpniętej ze ścieków fabrycznych (rzeka Baba). Drugiemu Żydowi kazano bić swojego kolegę. Odmówił. Uderzono go w twarz – przeurócił się. Podniósł się z ziemi i zaczął się skarżyć oficerowi, że go niesłusznie biją. Ten w odpowiedzi kolbą rewolweru uderzył go w głowę. Żyd przeurócił się. Dосkoczyło do niego czterech zbirów i poczęli nieprzytomnego kopać po głowie, po twarzy – gdzie popadło. Koszula, którą miał na sobie, z białej zrobiła się czerwona od krwi. Na przemian masakrowali go i oblewali ściekami. Następnie wszystkich Żydów załadowali do auta ciężarowego i gdzieś wywieźli.

Jeden z oficerów z SS, wskazując w naszą stronę, ryknął do szeregowych: »dać im szkołę!!!«. Zabrano się do nas z całym okrucieństwem, bestialstwem i sadyzmem. Goniono, bito i maltretowano nas bez cienia litości. Gorzej jeszcze niż z Żydami postępowano z Marcelem Mroczkowskim i z młodym piętnastoletnim chłopcem – Forysiem. Forysia bito żelaznym prętem (przekrój 12 mm) po plecach, po rękach, po nogach i po głowie. Biedny chłopiec, znając tylko kilka słówek niemieckich, błagał: »meine liebe Herr, meine liebe Herr«. A »liebe Herr« katował go niemiłosiernie. Mroczkowskiemu i Forysiewi wyrysowano kredą na plecach krzyże – u jednego w czasie rewizji znaleziono pas z ładownicami (z 1939 r.), a u drugiego – polską flagę narodową. Zbitych, skatowanych, skrwawionych i nieprzytomnych, niepodobnych do ludzi, za ręce i za nogi wrzucono do auta i gdzieś wywieziono... Nikt z pozostałych nie znał swego losu i każdy pytał: »co z nami zrobią?«. Niebawem przekonaliśmy się na własnej skórze.



Mosze Hagerman, olkuski dajan (sędzia religijny).
Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK

Tym samym żelaznym prętem rozbili głowę piętnastoletniemu Czesławowi Gwiaździe, któremu krew zalewała twarz. Czesiu przez tę krew uśmiechnął się do mnie i mówi: »skórę mogą mi zmienić, ale duszy Polaka mi nie zmienią«. Tym samym prętem poprzecinali plecy szesnastoletniemu Henrykowi Starzakowi, który potem trzy dni leżał w domu nieruchomo. Ustawiono nas czwórkami (na placu było około trzystu mężczyzn). Stanisławowi Kowalskiemu dano na ramię biało-czerwoną flagę (znalezioną u Forysia), kazano nam maszerować dookoła rynku i... śpiewać (filmowano nas, a później pisano w gazetach o stłumieniu buntu Polaków). Ledwie zaczęliśmy śpiewać, a Niemcy – »dość, dość« poczęli krzyzczeć. I jakoś raźniej zrobiło nam się na sercu. W czasie czołgania zobaczyłem, jak zbój uderzył mojego brata Stasia w plecy kolbą karabinu. Mnie zabolalo! Ale i mnie się dostało. Siły mnie opadły i nie mogłem się już czołgać. Zostawałem w tyle. W pewnym momencie zbój doskoczył do mnie i rąbnął mnie z całym

rozmachem kolbą w plecy. Pociemniało mi w oczach, poczułem w ustach słodki smak krwi i upadłem na piersi. Zbój rąbnął mnie po raz drugi. Krew popłynęła mi ustami i nosem. Spojrzałem na niego błagalnie, chcąc wzbudzić w nim litość, lecz w jego ślepiach dojrzałem tępotę i krwiożerczy uśmiech. Zamierzył się kolbą jeszcze raz. Czułem, że mnie zabije, i znowu zobaczyłem śmierć przed oczami. Zabrałem więc wszystkie siły i dodałem olbrzymiego susa naprzód. Kolba karabinu trafiła w powietrze... Niemiec zaklął, ja zaś wmieszałem się w grupę czołgających się mężczyzn i przez to się uratowałem.

Grupę mężczyzn, którą przyprowadzono o godzinie jedenastej (był w niej między innymi Marian Walkiewicz, kierownik Oddziału Młynów OFNE), skąpano w rzece Babie, w której w tym czasie zamiast wody płynęła smoła, kwas solny, soda kaustyczna i inne ścieki fabryczne. Wpędzono ich do koryta Baby i strzelano im nad głowami, zmuszając ich tym samym do zanurzenia się w tych



Niemcy prowadzą przez rynek kolumnę olkuszan.
Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK

ściekach. Następnie tarzano ich w glinie i piasku tak, że rodzone matki nie rozpoznałyby w nich swoich synów. W tym czasie przejeżdżały na wschód transporty wojska. Żołnierze z wagonów bili brawo i podszczuwali SS-manów do dalszych ekscesów. Jednak z jednego transportu wyskoczyło kilku oficerów (zatrzymali pociąg przed stacją) i zrobili SS-manom awanturę. Wykrzykiwali, że żołnierz bije się z przeciwnikiem jako równy z równym, a SS-mani, znęcając się nad bezbronną ludnością, stwarzają Wehrmachtowi niezdrowe zaplecze. To poskutkowało. O godzinie czternastej spędzono nas wszystkich na część rynku, na stoliku stanął oparty cywil ze swastyką na rękawie i w czystym języku polskim przemówił do nas: »Niemcy nikogo się nie boją! Przesraliście Polskę i więcej jej mieć nie będziecie. Mamy już całą Europę w swoich rękach, a w krótkim czasie zdobędziemy Azję i Afrykę i cały świat legnie do naszych stóp. Silny nie boi się nikogo i dlatego przepuszczamy was wolno. Za jedną minutę na rynku ma nie być nikogo. Kogo zobaczymy – zastrzelimy. Rozejść się!«. Jak stado wróbli, w które ciśnięto kamieniem, rozbiegliśmy się we wszystkich kierunkach, do swoich domów. Wpadłem do mieszkania wraz ze Stasiem. Rzucaliśmy się sobie w objęcia i uctowaliśmy serdecznie – szczęśliwi, że jeszcze żyjemy. Mama, siostry i dzieci płakały z radości i ze łzami w oczach ścisnęły nas i całowały”.

Takich placów kaźni w tę Krwawą Środę było w Olkuszach pięć: obok torów kolejowych, za Państwową Szkołą Rzemieślniczo-Przemysłową, obok Szkoły Podstawowej nr 1, na rynku olkuskim i na Czarnej Górze. Na placu kaźni obok Szkoły nr 1 próbujący ucieczki dwudziestopięcioletni Tadeusz Lupa w czasie przeskakiwania przez płot został zastrzelony. Tam też pobito donieprzytomności księdza Mariana Łuczyska, a pobity i pokaleczony proboszcz parafii olkuskiej ksiądz Piotr Mączka po dziesięciu dniach zmarł. Julian Majer (kierownik zbytu), pobity na Czarnej Górze, w krótkim czasie też zmarł.

Niejednego czytelnika zdziwi fakt, skąd



Mosze Hagerman (z prawej), olkuski dajan (sędzia religijny) w tałesie (chuście modlitewnej) i flakteriami podczas Krwawej środy.
Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK

wzięły się w Kronice zdjęcia z Krwawej Środy. Otóż, jak już wspomniałem, Niemcy nas filmowali. Z filmem udało się dwóch żandarmów do fotografa – Włodzimierza Dębca. Polecili mu wywołać i utrwalić błonę, a następnie wykonać po kilka odbitek. Dębca zaciekała treść zdjęć, z uwagi na gotowość bojową żandarmów, z których jeden trzymał automat gotowy do strzału. Włódzio wywołał film i ujrzawszy kaźń na rynku olkuskim (w której sam uczestniczył), postanowił zdobyć po jednej odbitce, która w przyszłości może się przydać jako jeden z dokumentów zbrodni hitlerowskich. Udało mu się. Wykorzystał moment nieuwagi żandarmów, którzy z ciekawością oglądali pierwsze odbitki, i wsunął pod papier leżący na stole kilka odbitek. Jeden nieopatrzny ruch i śmierć gotowa. Miał szczęście. Niemcy niczego nie zauważyli, zabrali filmy, odbitki i... poszli sobie. Włodzimierz Dębiec jeszcze tego samego



Mosze Hagerman (z prawej), olkuski dajan (sędzia religijny) podczas Krwawej Środy.
Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK

dnia zrobił na szklanej kliszy zdjęcia z tych odbitek. Dokładnie zapakował w pudełko i zakopał w ogrodzie. Po wyzwoleniu przekazał te klisze odpowiednim władzom. Ja wypożyczyłem te klisze z KP MO w Olkuszu dla wykonania odbitek do kroniki. Odbitki wykonał Jan Nosowicz z OFNE. Krwawa Środa w Olkuszu była kilkakrotnie opisywana w gazetach, lecz niezbyt dokładnie, dlatego, jako jej uczestnik, opisałem ją wiernie i szczegółowo dla przekazania potomnym¹¹.

STANISŁAW TARASIN

PS „OSPALY” (1922-2000)

Urodzony w Sułoszowej. Żołnierz oddziału dywersyjno-partyzanckiego obwodu olkuskiego Batalionów Chłopskich pod

dowództwem kpt. Jana Pieńkowskiego ps. „Mohort”. Oddział funkcjonował też pod nazwą Oddział Partyzancki „Szarańcza”. Po akcji scaleniowej, na początku stycznia 1944 r., oddział „Mohorta” został przemianowany na oddział dywersyjny Obwodu Olkusz AK, jako I pluton „Dominika” – „Olga”.

30 lipca po południu przekroczyłem granicę. Przyjechałem do Olkusza, gdzie się zatrzymałem. Załatwiałem wiele spraw osobistych i konspiracyjnych. Po załatwieniu spraw zorientowałem się, że nie zdążę dojechać do Sosnowca przed godziną policyjną. To zdecydowało, że zostałem na noc. Spałem u znajomych na leżance w kuchni. O godzinie trzeciej nad ranem obudziły nas turkot, szum i ruch na ulicy. Wyjrzałem oknem wychodzącym na ulicę. Zobaczyłem samochody i dużo uzbrojonych żołnierzy w hełmach na głowach i z bagnietami na karabinach.

¹¹ H. Osuch, *Życie Emalierni*, op. cit., s. 83-93.

Nie wiedziałem, co to ma znaczyć. Zastanawiałem się przez chwilę, co robić. Obudziłem żonę właściciela mieszkania. Przerażona uchyliła trochę firanki i wyjrzała na ulicę. Z miejsca zaczęła płakać i lamentować. Któryś z Niemców musiał ją zobaczyć, bo buchnął strzał i szyba w oknie rozleciała się na kawałki. Na szczęście ominęła nas, trafiając w garnki stojące na piecu. Błyskawicznie wyciągnąłem swoje dokumenty, zbędne papiery, pieniądze i wszystko to wrzuciłem za lustro. W tym momencie usłyszeliśmy straszny wrzask na ulicy, krzyki, huki i rozpacz ludzi. Równocześnie usłyszeliśmy stuk butów zbliżających się do drzwi. Za moment rozległo się walenie w drzwi i krzyk, aby szybko otwierać. Zanim zdążyłem dojść do drzwi, odwróciłem się instynktownie i zobaczyłem wymierzone we mnie cztery lufy karabinowe w oknie. Przekręciłem klucz w drzwiach i czterech esesmanów wpadło do mieszkania. Dwóch stanęło przy drzwiach, a dwóch kopiąc mnie, wypychało na ulicę. Gospodyni zaczęła płakać i wrzeszczeć. Odwróciłem się do niej i jeden z esesmanów zaczął coś mówić, a potem wrzeszczeć na mnie, ale ja go nie rozumiałem. Byłem ogłuszony, zobaczyłem tylko w jego ręce moją przepustkę. Stojący obok żandarm uderzył mnie kolbą z jednej strony, a drugi z drugiej strony. Zaczęli mnie okładać kolbami i kopać. Popchnęli pod mur. Domyślałem się, że chcą mnie zabić, bo cały czas okładano mnie kolbami. Wreszcie jeden tak mocno uderzył mnie w głowę, że straciłem przytomność. Gdy zacząłem wracać do przytomności, zobaczyłem nad sobą cywila z garnkiem wody i żandarma, który mnie uderzył kolbą w głowę. Z trudem zacząłem się podnosić z ziemi, znalazłem czapkę i przepustkę graniczną i wreszcie stanąłem, chwycając się na nogach. Żandarm kazał mi podnieść ręce. Byłem cały mokry i zbroczony krwią. Wszystko mnie bolało, trudno mi się było ruszyć. Żandarm kazał mi iść przed sobą w stronę rynku. Idąc, czułem, że mam całe usta zakrwawione i nie mam z przodu zębów. Z nosa, głowy i uszu ciekła mi krew i zalewała oczy. Kiedy przechodziłem koło budynku (obecnie

PTTK), żandarm do mnie przemówił czysto po polsku: – „To, że żyjesz, zawdzięczasz tylko mnie”.

Doszliśmy do rynku. Leżało tam już około trzydziestu osób. Nie wiedziałem, czy żyją. Myślałem, że to trupy. Żandarm kazał mi się obok nich położyć. Nie chciałem, bo myślałem, że teraz to już mnie zabiją. Podszedł drugi żandarm, podciął mi nogi i przyłożył kolbą. Upadłem. Kazali mi ręce założyć na szyję. Po chwili usłyszałem szep sasiada: – „Ale cię urządzili” – i dodał, że kto wie, czy nas nie rozstrzelają. Przybywało nas coraz więcej. Nagle usłyszałem szczególnie śmiech i wrzask. Ostrożnie odwróciłem głowę i zobaczyłem dwóch Żydów w strojach liturgicznych. Bito ich batami po głowach, nogach i gdzie się dało, aż popadali i stracili świadomość. Tak też bito proboszcza olkuskiej parafii, ks. Mączkę. Później dowiedziałem się, że ten ksiądz umarł po trzech dniach. Po paru godzinach leżenia brali nas po kilka osób i doprowadzali na przesłuchania. W rogu rynku, przy wlocie do ul. Krakowskiej stał stół i siedziało przy nim kilku oficerów.

Sprawdzali tożsamość i kierowali z powrotem do leżenia na rynku. Kilkunastu mężczyznom nie kazali wracać na rynek, lecz ustawili ich pod ścianą. Mnie również skierowali pod ścianę. Było mi już wszystko jedno. Żandarm, który mnie poprzednio uderzył kolbą i przyprowadził na rynek, miał wartę. Wziął mnie za kołnierz, kopnął kilka razy i popchnął z powrotem do leżenia na rynek. Później, mniej więcej po godzinie, wiedziałem, że mężczyźni, którzy stali pod ścianą (jedenaście osób), pod silną eskortą zostali odprowadzeni w stronę magistratu. O godzinie jedenaściej wszystkim kazano powstać, ale ręce trzymać nadal na szyi. Jeden z wyższych oficerów przemawiał do nas. Mówił, jak to oni o nas dbają, jak się nami opiekują, a my niewdzięczni zabililiśmy jednego policjanta. Mówił długo, a kończąc, zwrócił się, aby ludność dała im złoto i inne cenne rzeczy na umocnienie armii niemieckiej. Bardzo dużo Żydów, a nawet Polaków, chcąc się ratować, zgłaszali, że mają złoto czy biżuterię i odjeżdżali z Niemcami po odbiór tego. Leżenie coraz

bardziej dawało się nam we znaki. Niedaleko Niemcy mieli kuchnię i auta. Kucharz, chcąc się przypodobać swoim przełożonym, lał po leżących ludziach gorącą wodę. Po godzinie czternastej kazano wszystkim powstać i uciekać do swoich domów. Tych, którzy z trudnością się poruszali, popędzano nahajami i kijami. Byłem już tak zбитy i wyczerpany, a głowę z prawej strony miałem tak zapuchniętą, że nie mogłem się ruszać. Chcąc coś zobaczyć, musiałem rękami otwierać powiekę. Daleko od rynku nie odszedłem, bo straciłem przytomność. Dobrzy ludzie udzielili mi pomocy. Okazyjnie furmanką zawieziono mnie do matki do Sułoszowej. Leżenie w łóżku było dla mnie nie do zniesienia. Nie mogłem się poruszać ani wstawać. Nawet palcami nie ruszałem. Nie mogłem się obracać, a najwięcej bolało mnie to, że pochyłona nade mną matka rzewnie płakała i jej łzy spadały na mnie. Odwiedzali mnie znajomi, ale ja byłem taki chory, że te odwiedziny też mnie męczyły. Lekarz zapewniał matkę, że wyzdrowieję, bo jestem młody i silny, a młodość ma swoje prawa. Pomału obrzękła twarz zaczęła kłęsnąć i zaczynałem widzieć, a już się bałem, że straciłem wzrok. Pomału wracał mi apetyt, z czego cieszyła się matka. Po kilku tygodniach zacząłem spuszczać nogi z łóżka, a następnie zaczynałem chodzić. Krwawa Środa była dla mnie straszna. Nieraz zastanawiałem się, czy gdybym miał jeszcze raz przeżyć to samo, nie wolałbym śmierć¹².

JÓZEF BACZKOWSKI

(1882-1972)

Przed wojną był felczerem w Olkuszu, parał się także twórczością literacką i sceniczną.

Pierwszym wstrząsającym dla miasta przeżyciem był dzień lipcowy 1940 r., który się upamiętnił pod mianem „krwawej środy”. Z niewiadomych przyczyn został zastrzelony

na terenie miasta policjant niemiecki. Następnego dnia przybyły do miasta samochody z więźniami, dołączono do nich szereg aresztowanych obywateli miasta i rozstrzelano pod murem domu dr. Łapińskiego, gdzie mieszkał zabity policjant. Po tej egzekucji dom obrzucono granatami i spalono. W kilka dni później nad ranem gestapo okrążyło całe miasto, po czym zaczęto wywlekać z mieszkań mężczyzn i spędzać ich na rynek i inne place miasta. Tu leżących bili kolbami i gumowymi pałkami. Po skatowaniu ludzi Niemcy ustawili ich w szeregi i kazali maszerować z białoczerwonym sztandarem, znalezionym podczas rewizji, i śpiewać polskie pieśni żołnierskie, robiąc równocześnie z pochodu zdjęcia filmowe, które ukazały się później w niemieckich gazetach z opisem „bezkrwawego stłumienia buntu Polaków” w Ilkenau. Po południu tragicznej środy wszyscy lekarze miejscowi byli wzywani bez przerwy do ofiar tortur gestapowskich. Ciało niektórych podobne było do skóry tygrysa o sinych i czarnych pręgach pochodzących od pałek gumowych. Byli tacy, którym szkła okularów wbiły się w oczodoły, wielu miało wybite zęby i złamane żebra. Kilka ofiar zmarło na udar sercowy, inni z odniesionych ran¹³.

ZBIGNIEW BOBRZECKI

(1922-1993)

Urodzony 16 listopada 1922 r. w Olkuszu, zmarł 29 czerwca 1993 r. w Olkuszu, członek Organizacji Orła Białego Związku Walki Zbrojnej, następnie oficer AK i NSZ. W czasie wojny pracował w charakterze kelnera w restauracji prowadzonej w Olkuszu przez swoich rodziców – Stanisława i Helenę Bobrzeckich.

Okolo godziny czwartej nad ranem rozległy się brutalne kopania i dobijania do drzwi wejściowych. Za chwilę wśród hałasów i krzyków do mieszkania wtargnęła ośmiuosobowa grupa

¹² S. Tarasin, *Tak zaczęła się wojna*, w: *Partyzanckie wspomnienia*, red. J. Jarno, Z. Mędrak, Olkusz 1999, s. 5–6.

¹³ *Księga Pamiątkowa Liceum w Olkuszu*, red. I. Libura, J. Majewska, J. Hryniewicz, Kraków 1957, s. 93.



Wyszydzany przez Niemców Mosze Hagerman, w tatesie (chuście modlitwowej) i filakteriami podczas Krwawej Środy. Źródło: Bundesarchiv (domena publiczna)

ekipy karnej: składała się z gestapowców, członków SS i policji niemieckiej. Natychmiast przeprowadzili oni szczegółową rewizję w domu i zabudowaniach gospodarczych, a następnie ojcu, kuzynowi i mnie (miałem wówczas osiemnaście lat) nakazali iść z rękami opartymi na karku, potem postawiono nas twarzami do muru z uniesionymi rękami. Wkrótce obok nas w podobnej pozycji postawiono sąsiadów. Wokół rozlegały się strzały, repetowanie broni, krzyki bitych przez Niemców osób... Po kilku godzinach przeprowadzono nas na rynek i przy stoliku, przy którym siedziało kilku niemieckich

funkcjonariuszy, poddano nas legitymowaniu, sprawdzając tzw. „palcówki”. Potem kazano nam leżeć twarzą do bruku, a za każdy niebaczny ruch Niemcy bili i kopali Polaków. Z nieba spadał żar lipcowego słońca, a myśmy tak leżeli w prochu i pocie niepeuni swego losu... Ze wszystkich stron słychać było straszne krzyki i płacz oraz niemiecki wrzask. Myślałem, że to już koniec. Upłynęło już czterdzieści dwa lata, a ja mam wciąż w uszach ten krzyk i chyba pamięć o tym zabiorę ze sobą do grobu...¹⁴

JAN KASPRZYK

Trzecim miejscem znęcania się był plac przed ówczesną kasą chorych, przy obecnej ul. Mickiewicza. Na dachu budynku ustawiono trzy karabiny maszynowe. Wśród pierwszych zabranych na plac byli: Jan Kasprzyk, ks. Roman Mazur i Tadeusz Lupa. W przybliżeniu obliczono, że spędzono tu około sto pięćdziesiąt osób. Z domów szli z rękami trzymanymi nad głowami, zatrzymywali się przed schodami budynku Kasy Chorych, gdzie po okazaniu „palcówki” zostali odnotowani na liście sporządzonej przez policję. Od wczesnych godzin rannych do szóstej rano pozwalano im jeszcze wstać i załatwić własne potrzeby. Wśród zabranych znalazł się śmiałek, dwudziestopięcioletni Tadeusz Lupa, który tę okazję wykorzystał do ucieczki. Kluczył między stodołami, przebiegając ulicę Sławkowską, gdzie ugodził go celny strzał grupy pościgowej i zawiśł martwy na płocie miejskiego ogrodu. Ten wypadek był ostrzeżeniem dla innych, których zdjęła nieopisana trwoga (...). Około godziny dziewiątej pozwolono im wstać, a jeden z Niemców przez tłumacza podał powód tej akcji. Wyjaśnił, że muszą cierpieć za tych, którzy buntują się i zamordowali przedstawiciela Wielkiej Rzeszy, policjanta Kaddatza. Następnie odwołał się do uczciwości zebranych, aby oddali zachowane wartościowe przedmioty, jak złoto i dewizy. Łatwowiernych zabrano na samochody i pojechali do ich domów. Po odebraniu im kosztowności z powrotem

¹⁴ *Krwawa środa 1940*, op. cit., s. 7–8.

wrócili na plac represji. Leżeli na brzuchu do czternastej¹⁵.

Ja w czasie Krwawej Środy znalazłem się na placu naprzeciwko Kasy Chorych – obecnie dzielnica blokowa przy ulicy Adama Mickiewicza... Po wylegitymowaniu przeprowadzono mnie pod klon i kazano położyć się. Leżeli już tam wikariusz olkuski, Antoni Szczurowski i Tadeusz Lupa. Była wówczas godzina druga trzydzieści. Około godziny siódmej Tadeusz Lupa próbował ucieczki, ale w biegu do ogrodu miejskiego przy ulicy Sławkowskiej i Mickiewicza został zastrzelony... Około godziny dziesiątej kazano nam ustawić się w dwuszeregu i któryś gestapowiec przez tłumacza wyjaśnił, że jesteśmy karani za zamordowanie niemieckiego policjanta... Następnie wezwano do wystąpienia tych, którzy mają w domu dolary, funty, złoto lub inne cenne przedmioty. Wystąpiło kilku Żydów i dwóch Polaków, więc usadzono ich do aut. Niemcy zawieźli ich do domów, zabrali te walory, a Żydów i tych Polaków przywieźli na miejsce kaźni, gdzie wznowiono znęcanie się nad nimi. Tak było do godziny piętnastej. Wreszcie kazano nam wstać i biegiem opuścić miejsce tortur przy szczęku karabinów maszynowych, a oprawcy niemieccy biegnących bili i kopali. Na tym placu było nas około stu osób¹⁶.

STANISŁAW KRZYKAWSKI

W czasie marszu gestapowcy bili nas kolanami, potem kazali się położyć twarzą do ziemi i tak leżących deptali i kopali nas... Żydom kazali wziąć duży kamień i rzucać do siebie nim jak piłką, ale kamień był ciężki i ostry, więc Żydzi kaleczyli sobie tym kamieniem nogi i ręce, no to ich znów bili. Było tam na Czarnej Górze – dwóch zabitych, ale nazwisk nie pamiętam... A może więcej zginęło, bo Żydzi dłużej zostali... Mnie oprawcy bili sztchetą i rozerwali mi powiekę, więc oko wyszło mi i musiałem je przytrzymać ręką. Według moich obliczeń

¹⁵ Relacja spisana przez Jerzego Hłonda, w: O. Dziechciarz, *Przewodnik po ziemi olkuskiej...*, op. cit., s. 103.

¹⁶ *Krwawa środa 1940*, op. cit., s. 9.

to trzy czwarte zgromadzonych ludzi na tym placu było bitych i sponiewieranych... Potem długo leczył mnie doktor Tadeusz Puskarczyk, który w czasie tych krwawych wydarzeń także leżał na Rynku¹⁷.

PIOTR SZYMCZYK

(1926-1991)

Kiedy już na rynku wykonywaliśmy z ulicy Augustiańskiej skręt w lewo, widziałem, że Niemcy zmuszali starego Żyda do wskakiwania na ścianę budynku. Było to w pobliżu dzisiejszego PTTK. Ów Żyd podbiegał do ściany i niezdarnie podniesioną jedną nogą opierał się o ścianę. Niemcom chyba nie zależało na wdrapaniu się tego człowieka na ścianę, ale na jednej jeszcze okazji do bicia go pejczem. Nie wiem, jak się to skończyło, bo popędzono nas dalej... Nieco dalej – niedaleko wieży ciśnieni kąttem oka zauważyłem chłopca w moim wieku, któremu kazano się rozebrać i badano go, czy jest Żydem. Zachowało się nawet zdjęcie tego nieszczęśnika, ale nie znam jego nazwiska. Przestraszyłem się tym zajściem i odruchowo usiłowałem chwycić za rękę idącego obok mężczyznę. Ale zaraz poczułem bolesny kopniak zadany twardym butem konwojującego nas Niemca... Mój sąsiad chciał mnie podnieść i na skutek tego otrzymał uderzenie w plecy. (...) Kiedy leżeliśmy twarzą do bruku, starałem się nie poruszać ani unosić głowy. Usłyszałem szept, gdy na chwilę żandarm się oddalił, że za poruszenie głową kogoś kopnięto w twarz. Widziałem jednak z bliska, że jeden Niemiec skracał sobie drogę, depcząc po ciałach ludzi ułożonych z niemiecką dokładnością w równe kolumny. (...) Na drugi dzień, gdy uspokoiło się nieco, pytano się wzajemnie: „koło kogo szedłeś” lub „kto koło ciebie leżał”. Te wydarzenia odżyły w mej pamięci w czasie uroczystości rocznicowych¹⁸.

¹⁷ *Ibidem*, s. 8.

¹⁸ *Ibidem*, s. 10-11.



Podczas Krwawej Środy.
Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK

STEFANIA WĄSOWA Z DOMU PIELKA

Przy ul. Sławkowskiej był dom pp. Nowakowskich. Prowadzili kawiarnię. Mieszkali tam też inni lokatorzy, np. p. Pieczyrak. W nocy z 15 na 16 lipca 1940 r. wszedł do nich zamaskowany mężczyzna i chciał pieniędzy, ale mu nie dali. Zbił żonę – tak że miała granatowe uda i plecy. Wyszedł od nich i poszedł obok domu pp. Gałków ul. Sławkowską. (...) Wszedł do domu dr. Łapińskiego, oddał strzał i zabił żandarma¹⁹.

¹⁹ Relacja Stefani Wąsowej z domu Pielka z 31 lipca 1995 r., w: Polacy, Żydzi, Niemcy na ziemi olkuskiej w czasie II wojny światowej, oprac. I. Cieślak, O. Dziechciarz, A. Michałowska, J. Roś, D. Rozmus, Olkusz 2003, s. 17.

JANINA BURZAN

Jestem córką Jana Nowaka, urodzonego we wsi Meszna, i siostrą Stefana Nowaka – rozstrzelanych 16 lipca 1940 r. w Olkuszu. Jan i Stefan pracowali w fabryce mebli w Bielsku. Niemcy zabrali ich z pola przy pracy. Nikt z rodziny nie wiedział o przyczynie aresztowania i miejscu ich przebywania. Podejrzewano powszechnie, że zostali zadenuncjowani przez Niemca, którego mój ojciec na krótko przed wybuchem wojny pobił. Podczas trwania wojny często policja niemiecka wpadała do naszego domu i sprawdzała, co robimy. O ojcu, bracie nie było żadnych wieści... Dopiero dowiedzieliśmy się w 1953 r., że miejscem ich męczeńskiej śmierci był Olkusz. Ale i tak nieznanne pozostało miejsce ich grobu... Nadmieniam, że mój brat – Stanisław – został

wywieziony na przymusowe roboty do Rzeszy i stamtąd nie wrócił. Nie jest nam znany jego los... A siostra Maria – też wywieziona na roboty, wróciła do domu po skończeniu działań wojennych. Tylko druga siostra Stanisława i ja zostaliśmy przy matce na dalsze lata. Mówię o tym, żeby inni mieli przykład spustoszenia, krzywdy i cierpienia, jakie spadły na polskie rodziny z rąk faszystów niemieckich. Żeby mieli świadomość wysokich kosztów, jakie niesie ze sobą wojna i faszyzm²⁰.

ELIASZ LEMBERG

Urodzony 1 maja 1910 r. w Mysłachowicach, pow. Chrzanów, zamieszkały do 1939 r. w Olkuszu. Brał udział w wojnie obronnej 1939 r., dostał się do niewoli, z której zbiegł. W 1942 r. po likwidacji olkuskiego getta trafił do obozu Blechhammer (Blachownia Śląska) na Śląsku, który był filią KL Auschwitz.

Olkusz został zajęty przez Niemców w pierwszych dniach września 1939 r. Początkowo stosunek do ludności miejscowej był dobry; nie szykanowano specjalnie ludności i tylko sporadyczne były wypadki, które zakłócały spokojne życie miasta; nie miały one w żadnym razie początkowo charakteru masowych prześladowań. Dopiero 31 sierpnia 1940 r. miał miejsce wypadek następujący: został zamordowany niemiecki policjant²¹. W odpowiedzi na to Niemcy zebrali wszystkich Polaków i Żydów i kazali im leżeć z rękami w tył założonymi; nie wolno im było się poruszać, tak musieli leżeć od czwartej rano do czwartej po południu; przy czym w razie nieposłuszeństwa Niemcy od razu strzelali. Zginęło tego dnia dziesięciu mężczyzn, sześciu mieszkańców Olkusza i czterech mieszkańców okolicznych miejscowości, którzy znajdowali się w więzieniu

²⁰ *Krwawa środa 1940*, op. cit., s. 6.

²¹ Autor podaje błędną datę. Niemiecki policjant został zastrzelony 16 lipca 1940 r., a *Krwawa Środa* miała miejsce 31 lipca 1940 r., a nie 31 sierpnia, jak podaje Lemberg.

olkuskim²². Od tego mniej więcej okresu rozpoczęły się represje; często miały miejsce rewizje, areszty i branie zakładników²³.

ZOFIA RADZIEJOWSKA

(1922–2004)

Córka doktora Juliana Łapińskiego.

Posyłam Pani zamiast rysunku zdjęcie naszego domu w pierwszej fazie pożaru. Dołączam również plan parteru (rysunek mojego męża) z zaznaczeniem miejsca, gdzie dokonano zabójstwa. Na pierwszym piętrze znajdowały się nasze sypialnie, ale tam nic się nie działo. Przybiegła tylko do nas żona zabitego żandarma, wołając o pomoc i prosząc o zabranie dzieci, które zostały na dole. Trzeba bezstronnie powiedzieć, była to osoba nie nastwiona wrogo do Polaków. Już po zabójstwie przesłała nam np. pieniądze za wynajęcie pokoju. Została zresztą szybko wysiedlona z Olkusza, aby nie była świadkiem dalszych wydarzeń. Możliwe, że jej nastawienie uległo potem zmianie i Polacy jawili jej się jako mordercy, ale wtedy tak nie było. Gdyby Niemcy mieli choć cień podejrzenia, że maczał w tym palce Ruch Oporu, to my z mamą wylądowałybyśmy w obozie koncentracyjnym. I tylko dzięki temu, że tatuś był w Dachau, a nasz stróż na robotach w Niemczech, i że w domu nie było mężczyzn, to zabito przypadkowe ofiary, a nas ukarano spalaniem domu. No i jeszcze *Krwawa Środa*. Wiem, że oddział niemiecki, który wygarniał mężczyzn z domów, dopytywał się, gdzie jest dom dr. Łapińskiego. Widocznie mieli ochotę pohulać, tyle tylko, że się spóźnili²⁴.

²² Nie znamy nazwisk ofiar, o których pisze Lemberg, ani okoliczności ich śmierci.

²³ Relacja Eliasza Lemberga, spisana 7 sierpnia 1947 r. w Jeleniej Górze, Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie. Relacje indywidualne, sygn. 301/2830, k. 1–6 (udostępnił K. Kocjan).

²⁴ List Zofii Radziejowskiej do Janiny Majewskiej z 28 stycznia 1996 r., w: *Polacy, Żydzi, Niemcy...*, op. cit., s. 18.

AUERBACHOWA

W czerwcu 1940 r. został zabity przez nieznanymi sprawców w domu lekarza aryjskiego żandarm niemiecki. Wskutek tego spalono dom i siedemnastu ludzi zostało rozstrzelanych²⁵. W miesiącu lipcu 1940 r. przyjechali Niemcy, otoczyli miasto i wyciągnęli wszystkich mężczyzn bez różnicy narodowości z mieszkań, bili ich, gimnastykowali i zabili dwóch ludzi. Przeprowadzali rewizje po domach, szukając pretekstu do aresztowania i wysłania do lagru. W domu świadka znaleźli dywany i oskarżyli ojca, że zajmuje się handlem. Zbili go i zawieźli do lagru do Sosnowca, skąd na skutek interwencji po trzech tygodniach został zwolniony²⁶.

EFRAIM (CHAIM) PARASOL

Urodzony 5 marca 1900 r. w Olkuszu. Syn Szymona i Szpryncy z Lenderów. Po wojnie mieszkał w Katowicach.

Z początkiem czerwca zostaje zastrzelony niemiecki policjant w domu w Olkuszu. Dom zostaje natychmiast spalony i rozstrzeliwuje się siedemnaście osób. Żydowskie społeczeństwo przeżywa ciężkie chwile strachu w obawie przed następstwami. Żydzi nie wychodzą na ulice i boją się, że lada chwila mogą przyjść dla nich ciężkie konsekwencje. (...) 31 lipca 1940 r. przyjeżdża do Olkusza specjalna grupa niemieckich zbrodniarzy SS zwana „Specjalna Karna Ekspedycja” i za zamordowanie niemieckiego policjanta wypędza się całą miejscową ludność, a przede wszystkim Żydów, i urządza się widowisko. Zbrodniarze hitlerowscy zmuszają ludność, bijąc i katując, położyć się na ziemię w błocie i wodzie, z twarzą do ziemi, łamią wielu

²⁵ Policjant został zastrzelony w nocy z 15 na 16 lipca 1940 r., a 16 lipca Niemcy rozstrzelali dwudziestu Polaków, a nie, jak pisze Auerbachowa – siedemnaście.

²⁶ Relacja Auerbachowej (imię nieznane), spisana 23 lutego 1946 r. w Katowicach, Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie. Relacje indywidualne, sygn. 301/1550 (udostępnił K. Kocjan).

ręce, nogi, rozbijają czaszki i na koniec dwóch rozstrzeliwują. Ziemia była zalana krwią. I dopiero późną nocą, gdy zbrodniarze nasycili się dostatecznie – kończy się tragiczne widowisko²⁷.

BELLA ROTNER

Urodzona 1921 r. w Olkuszu. Przeżyła wojnę w niemieckim obozie pracy w Bernsdorf (Czechy), filii KL Gross – Rosen. Po wojnie wyemigrowała do USA.

Poza tym wkładam zdjęcie jednej z ofiar Krwawej Środy, polskiego Żyda z Olkusza, jak jest w rytualnym stroju. Niemcy kazali mu wstać, wszyscy leżą na kamieniach w rynku. Mój brat też tam leżał w rynku. Dużo o tym opowiadać – a co się działo przy kolei na Czarnej Górze, to widziałam, oglądając z okienka na strychu. W noc, kiedy nie śpię, widzę to wszystko, przeżywam na nowo²⁸.

²⁷ Efraim Parasol podaje w relacji inną od rzeczywistej liczbę rozstrzelanych w egzekucji 16 lipca 1940 r. Relacja Efraima Parasola, spisana w marcu 1946 r. w Katowicach. Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie. Relacje indywidualne, sygn. 301/1551, k. 1–6 (udostępnił K. Kocjan).

²⁸ List Belli Rotner do Michała Ostrowskiego, 3 maja 2017 r. Źródło: <http://olkusczyzdyzi.pl/wp-content/uploads/2018/03/letter-bella-rotner-5.pdf> (dostęp: 24.07.2020).

Bibliografia

Źródła:

- Księga aktów zgonu parafii św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu.
- Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej św. Michała Archanioła w Wilkowicach 1890–1929, sygn. 6 [Księga urodzeń dla miejscowości Wilkowice, Bystra, Mieszna, Bór Wilkowski] 1903–1915, s. 163 i 401.
- Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Bielsku-Białej.
- Księgi meldunkowe Olkusza, Muzeum Pożarnictwa Ziemi Olkuskiej w Olkuszu.
- List Belli Rotner do Michała Ostrowskiego, 3 maja 2017 r., <http://olkusczyzdzi.pl/wp-content/uploads/2018/03/letter-bella-rotner-5.pdf> (dostęp: 24.07.2020).
- Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie. Relacje indywidualne, sygn. 301/2830 – relacja Eliasza Lemberga, k. 1–6; sygn. 301/1550 – relacja Auerbachowej; sygn. 301/1551 – relacja Efraima Parasola, k. 1–6.

Literatura:

- Canin M., *Przez ruiny i zgliszcza. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce*, Warszawa 2018.
- Czerpak S., Wroński T., *Upamiętnione miejsca walk i męczeństwa w Krakowie i województwie krakowskim: 1939–1945*, Kraków 1972.
- Dziechciarz O., *Przewodnik po ziemi olkuskiej. Gmina Olkusz*, t. 2, cz. 1, Olkusz 2002.
- *Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego*, t. 2, red. F. Kiryk, R. Kołodziejczyk, Warszawa–Kraków 1978.
- Kiciarski M. („Jur”), *Olkusz pod okupacją hitlerowską. Wspomnienia lekarza*, „Przegląd Lekarski” 1968, nr 1.
- Kluczewski L., Kundera-Leśniak M., *In Memoriam. Biografie lekarzy, lekarzy dentyistów pracujących na terenie powiatu olkuskiego zmarłych w latach 1918–2006. Historia powstania Szpitala św. Błażeja w Olkuszu*, Olkusz b.r.w.
- Kluczewski W., *Pomniki walk niepodległościowych na ziemi olkuskiej*, Olkusz 2008.
- Kocjan K., *Zagłada olkuskich Żydów*, Bukowno 2017.
- *Krwawa środa 1940*, oprac. G. Zubowa, L. Mentlewicz, koncepcja B. Szczygła, Olkusz 1984.
- *Księga Pamiątkowa Liceum w Olkuszu*, red. I. Libura, J. Majewska, J. Hryniewicz, Kraków 1957.
- Leśniak W., *Olkuska Bazylika św. Andrzeja na tle dziejów miasta i parafii*, Olkusz 2006.
- *Olkusz – zagłada i pamięć*, red. I. Cieślík, O. Dziechciarz, K. Kocjan, Olkusz 2007.
- Osuch H., *Życie Emalierni*, Olkusz 2013.
- *Polacy, Żydzi, Niemcy na ziemi olkuskiej w czasie II wojny światowej*, oprac. I. Cieślík, O. Dziechciarz, A. Michałowska, J. Roś, D. Rozmus, Olkusz 2003.
- Sypień J., *Dwudziestu straconych. Kim były ofiary?*, „Ilcusiana” 2018, nr 18.
- Sypień J., Dziechciarz O., *Pamięć śladów, śladami pamięci*, Olkusz 2015.
- Tarasin S., *Tak zaczęła się wojna*, w: *Partyzanckie wspomnienia*, red. J. Jarno, Z. Mędrék, Olkusz 1999.
- Ząbczyński S., *Ruch Oporu i straty w ludności cywilnej na Ziemi Olkuskiej 1939–1945*, Olkusz 1999.



MATERIAŁ EDUKACYJNY MIASTA I GMINY OLKUSZ ORAZ INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ
– ODDZIAŁ W KRAKOWIE Z OKAZJI 80. ROCZNICY KRWAWEJ ŚRODY W OLKUSZU



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Krakowie



Polskie
Towarzystwo
Turystyczno
Krajoznawcze
oddział w Olkuszu

www.krakow.ipn.gov.pl
www.facebook.com/IPNkrakow/
www.olkusz.eu

ISBN 978-83-956508-9-5